Cena jednego egzemplarza 15 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 42. Kraków, dnia 18 października 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 6 zł, kwart. 150 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

W roli Piłata.

Wśród największego zainteresowania całego społeczeństwa polskiego zebrał się dnia 6-go października Sejm w Warszawie. Jesienną bowiem sesję sejmową poprzedziły zdarzenia, które zachwiały podstawami naszej gospodarki społecznej i okazały, że przedsięwzięta przez rząd Grabskiego i prowadzona przez blisko dwa lata sanacja walutowa i gospodarcza po początkowych powodzeniach znalazła się w niebezpieczeństwie. Wobec tego Sejm, który wraz z rządem jest odpowiedzialnym za Państwo, znalazł się w położeniu, zmuszającem go do wyjścia ze stanu bierności, w jakiem dotychczas pozostawał wobec rządu przez pozostawienie mu wolnej ręki. Sejm bowiem przez cały czas rządów Grabskiego stale usuwał się od odpowiedzialności i pozwalał mu rządzić na podstawie pełnomocnictwa. Równocześnie jak Piłat umywał ręce wobec społeczeństwa.

To stanowisko było dla partyj sejmowych bardzo wygodne. Poczyniwszy wyborcom swoim obietnice wszelakich ulg i zysków, nie mogły one czynnie współpracować w naprawie spraw państwowych, ponieważ musiałyby własnemi ustami, które dotąd tak hojnie siały obietnice, dyktować ciężary podatkowe, potrzebne dla ratowania Państwa i otwarcie oznajmić swoim wyborcom, że ze względu na trudne położenie Państwa, trzeba ze względu na ubóstwo skarbu na później odłożyć nawet tak zasadniczą robotę, jak przeprowadzenie ustawowe i przy pomocy pieniędzy rządowych reformy rolnej. Co więcej. Ubogi stan skarbu Państwa, partje poczuwające się do odpowiedzialności, zmusiłyby do ograniczenia do ostatnich granic możliwości wydatków na cele społeczne, nie mówiąc już o przeprowadzeniu skrajnych oszczędności w administracji państwowej, w myśl zasady: tak krawiec kraje, jak materji staje.

Jednak Sejm — Piłat na to się nie zdobył, bo mu nie chodziło o prawdę i pomyślność Państwa, ale o dobrą opinję u wyborców, którzy przeszedłszy kilkoletnią szkołę demagogiczną pod kierunkiem partyj, zdaniem jego nie zrozumieliby, że dobro Państwa i ich własne wymaga rozwiania tęczowych złudzeń i niesienia ofiar. Uczynił to za nie rząd, ale nie tak, jak należało.

Ten fatalny bowiem nastrój sejmowy udzielił się także rządowi Grabskiego. P. Grabski, który jest dobrym znawcą stosunków partyjnych, aby utrzymać Sejm w uległości, posługiwał się przeważnie demagogją, czego dowodem są jego prze-

mówienia, pełne różowych nadzieji i projektów. Faktem jest, że p. Grabski nigdy nie odsłonił przed społeczeństwem całej prawdy, bo inaczej musiałby konsekwentnie rozpocząć wojnę ze wszystkimi sprawcami złego w Polsce, która prawdopodobnie skończyłaby się dla niego klęską. Nie można go też z tego powodu zbytnio winić. Dla świętego więc spokoju rządził w dalszym ciągu jak na nasze stosunki rozrzutnie i stanął przed koniecznością zażądania od Sejmu nowych, daleko idących pełnomocnictw.

Pełnomocnictwa te, a raczej projekt nowych ustaw sanacyjnych może przynieść korzyść, jednak pod jednym warunkiem, a mianowicie, że Sejm obwaruje je klauzułami, zmuszającemi Rząd do oszczędności. Inaczej bowiem wszystko zjedzą wydatki państwowe, a pod formą pożyczek i sprzedaży monopoli, oraz wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych. dokona się wysprzedaż Polski. Jeżeli zaś tą drogą uzyskane fundusze obróci się na podniesienie gospodarki krajowej, będziemy uratowani.

Dlatego też w chwili, gdy wszystko w Polsce znajduje się pod znakiem przesilenia, Sejm na każdy sposób powinien unikać nawet pozoru, że dąży do wywołania przesilenia rządowego, a natychmiast zająć się rozpatrzeniem przedłożeń rządowych i dopiero wtedy pomyśleć o zmianie, gdyby rząd nie godził się na politykę prawdziwie oszczędnościową.

Tymczasem Sejm postąpił jak największy obłudnik. Pod pozorem, że krytyka rządu mogłaby osłabić stanowisko min. spraw zagranicznych Skrzyńskiego na konferencji w Locarno, na wniosek „Wyzwolenia“ i przy poparciu „Piasta“ marszałek Sejmu, Rataj odłożył obrady Sejmu do 20-go października i posłał posłów do domu!

Był to oczywiście tylko pozór, w istocie bowiem chodzi prowodyrom sejmowym: Witosowi, Korfantemu i Ratajowi o co innego. Chodzi im o wybadanie położenia w tym kierunku, czyby wobec osłabienia rządu Grabskiego nie udało się zawiązać nowej Spółki większościowej i zagarnąć władzę w swoje ręce. Druga taka sposobność może nie prędko się nadarzy, więc było im spieszno! I choćby skutkiem tego Polska poniosła wielkie straty — Witos, który wiecznie śni złoty sen o władzy, chętnie zgodził się na osłabienie rządu przez odroczenie Sejmu, bo to go zbliża do celu.

Plan całej kliki sejmowej jest jasny: Pochwycić władzę w swoje ręce, a następnie rozwiązać Sejm i przeprowadzić nowe wybory z gwarancją pomyślnego dla siebie wyniku. bo przy pomocy całej machiny państwowej, którą będą mieć w rękach, a potem niech się dzieje, co chce!

Zbliża się miesiąc listopad, miesiąc najbardziej niebezpieczny w historji Polski. Dwa lata temu, w listopadzie za rządów Witosa znaleźliśmy się w położeniu prawie bez wyjścia. Obecnie znowu na widowni zjawia się Witos, równie ambitny i bezwzględny, jak wówczas, a dążący do celu nie przez zasługi i pracę, ale przez wyzyskanie słabości drugich.

Pomyli się jednak i tym razem w swoich chytrych rachubach. Sejm, chociaż jest niedołężny, przecież na taką robotę nie pójdzie, chybaby całkowicie zatracił poczucie obowiązku względem Państwa. Raczej obudzi się i wróci do pracy, do jakiej jest zdolny.

WIADOMOŚCI POLSKIE

KIEDY SEJM ZACZNIE RADZIĆ?

Obrady plenum Sejmu zostały odłożone, do 20 października rzekomo dlatego, że obrady sejmowe mogłyby zaszkodzić ministrowi Skrzyńskiemu w Locarno. (Dokładnie omawiamy tę sprawę w artykule wstępnym). Coś tam w Sejmie musi być niewyraźnego, jakieś knowania poza kulisami, bo na temat zmiany gabinetu krążą już różne pocieszne pogłoski. Oto n. p. zastanawiają się, kto po Grabskim zostanie premjerem? i powiadają tak:

„Ano zgadnij panie święty, Władek, Maciej czy Wincenty“. (Wład. Sikorski obecny minister wojny, Maciej Rataj i Wincenty Witos). Odpowiedź znowu na to znajdziemy taką: „Władek już gotów, Wincenty się stroi, a jeno Maciej okrutnie się boi“.

Ano będziemy widzieć w niedalekiej może przyszłości, czy przepowiednie te się spełnią.

POPRAWKI DO USTAWY ROLNEJ.

Na poniedziałek zostały zwołane sejmowe komisje: wojskowa, reform rolnych, rolna i skarbowa. Między innemi wejdą pod obrady poprawki Senatu do ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Niewątpliwie wzbudzą one żywą dyskusję.

Zresztą uwaga powszechna Sejmu skupia się przedewszystkiem na wiadomościach, napływających z Locarno.

SPŁATA KREDYTÓW SIEWNYCH.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości. że kredyty pomocy siewnej zarówno z jesieni 1924 r. jak i z wiosny 1925 r., muszą być w wyznaczonym terminie całkowicie spłacone. W wyjątkowych wypadkach uzasadnionych, trudnem położeniem danego gospodarstwa rolnego, Państwowy Bank Rolny, skłonny będzie przyznawać indywidualne ulgi w spłatach z tem jednak, aby przeważna część długu została spłacona w dotychczas obowiązującym terminie przy sprolongowaniu reszty do końca 1925 r. W powiatach dotkniętych szczególną klęską nieurodzaju w ro-

ku 1925 końcowe spłaty pożyczek będą mogły być przesunięte najdalej do dnia 1 kwietnia 1926 r.

O DZIAŁALNOŚĆ BANKU ROLNEGO.

Ostatnio prezes Rady ministrów przyjął na konferencji ministra rolnictwa Janickiego i ministra reform rolnych Radwana. Na konferencjach tych omawiano sprawy związane z działalnością Banku rolnego.

UWAŻNIE Z WYJAZDEM DO FRANCJI.

Wobec kryzysu gospodarczego we Francji, rząd francuski zwrócił się do polskiego Urzędu emigracyjnego z żądaniem zaniechania wysyłania górników polskich do Francji. Równocześnie polecił wstrzymanie wyjazdów osób, zaproszonych przez robotników polskich. Przyjeżdżać mogą tylko żony, dzieci i rodzice.

POMYŚLNY PRZEBIEG POLSKO-SOWIECKICH ROKOWAŃ KOLEJOWYCH.

Wedle relacyj, otrzymanych od Rządu polskiego, rokowania kolejowe polsko-sowieckie w Moskwie rozwijają się w dalszym ciągu pomyślnie, tak, że przewidziane jest szybkie ich zakończenie. Osiągnięto porozumienie co do szeregu dotychczas spornych zagadnień i stworzono podstawę prawidłowych stosunków kolejowych między oboma państwami.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-SOWIECKIE.

Wedle informacyj rokowania o traktat handlowy między Polską a Rosją przesunięte zostały do listopada. Dotychczas były prowadzone prace przygotowawcze. W bieżącym tygodniu odbędzie się konferencja prasowa w poselstwie sowieckiem, na której dziennikarzom zostaną podane ze strony sowieckiej informacje w sprawie powyższej.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE.

Zostały na nowo podjęte. Obecnie rozważana jest sprawa zawarcia prowizorjum handlowego, które miałoby obowiązywać do 1 lipca 1926 r. a tymczasem prowadzone by były rokowania celem zawarcia definitywnego układu handlowego. Jak się zdaje w kwestjach gospodarczych porozumienie nie natrafia na specjalne trudności, gdyż z jednej strony Polska gotowa jest uwzględnić niemieckie postulaty, dotyczące stabilizacji ceł i ujednostajnienia naszej polityki handlowej w stosunku do Niemiec, oraz sprawy importu całego szeregu towarów do Polski. Ze swej strony Niemcy podobno mają być skłonni do wypełnienia polskich żądań, dotyczących importu naszego węgla, mięsa i bydła. W najbliższym czasie będziemy mieli możność przekonania się, czy Niemcy przystąpią do rokowań z rzeczywistą chęcią uzyskania konkretnych wyników.

DYR. PIOTR RABCZYŃSKI.

Ankieta o szkolnictwie powszechnem.

Nasze szkolnictwo początkowe, biorąc ogólnie, stoi znacznie wyżej teraz, niż przed wielką wojną, bo dziatwa uczy się obecnie wszystkiego więcej i dokładniej, a najbardziej szczegółowo o Polsce współczesnej. Są jednak w niem wady, których dawniej nie było. W b. Galicji Z. N. im. O. sam drukował książki szkolne i dlatego mógł je sprzedawać tanio i w dostatecznej ilości, a nawet dawać darmo znaczną liczbę egzemplarzy dla ubogich uczniów. Obecnie każdy wydawca drukuje koło tysiąca książek, a takich wydawców jest mnóstwo i każdy wydaje inną książkę, konkurencja między nimi istnieje tylko w Ministerstwie, gdy chodzi o „polecenie“ danej książki, a pozatem wszyscy prowadzą stosunkowo małe interesy i muszą utrzymywać ceny wysokie. Gorzej się jednak dzieje, gdy wydawca rozdzieli „polecone“ książki między księgarnie, bo wtedy część dzieci z różnych szkół wykupi te książki, a dla reszty dzieci książek braknie, zaś najbliższe wydanie ma już tekst zmieniony i robi straszliwe zamieszanie w szkołach. Aby tę wadę usunąć, wypada użyć wypróbowanego środka, to jest utworzyć jedno wydawnictwo książek szkolnych i zabezpieczyć na właściwej drodze ich stałą cenę.

A teraz przechodzę do ustroju szkół. My, Polacy, mamy tę wadę, że lubimy wszystko reformować, że nam nigdy nie brakuje nowych pomysłów, że chcielibyśmy życie przykroić do teorji, ale zato brakuje nam cierpliwości i wytrwałości, by rzecz rozpoczętą doprowadzić do końca. Tak jest obecnie ze szkołami powszechnemi. Aby dorównać zagranicy, podnieśliśmy w nich czas nauki z sześciu na siedm lat. Wypracowawszy dla nich programy i podręczniki, co nie jest rzeczą łatwą, przygotowawszy dla nich znaczną ilość nauczycielstwa na wyższych kursach i w warszawskim „Instytucie“, co kosztowało Polskę ogromne sumy pieniędzy, już nie chcemy czekać na dokończenie organizacji tych szkół, ale wszystko chcemy zniszczyć i zaprowadzić nowe szkoły początkowe pięcioletnie. Są jednak także tacy, którzy są za szkołami czteroletniemi, a inni za ośmioletniemi, bo nam inicjatywy nie brakuje. To wszystko dzieje się tak dlatego, że przy wszelkich zmianach zważa się tylko na potrzeby miejskie. Czas już więc, żeby i wieś przemówiła. Szkoły wiejskie znam od pierwszej galicyjskiej ustawy szkolnej z roku 1873, to też wydało mi się, że jest moim obowiązkiem zabrać głos w tej sprawie.

Konstytucja nasza zaprowadziła w szkołach powszechnych siedmioletnią naukę, a jabym tego nie zmieniał nawet wtedy, gdybym miał moc Sejmu, bo naszemu ludowi potrzeba teraz więcej nauki, niż da-

POLSCY ŻOŁNIERZE W GDAŃSKU.

W związku z decyzją Ligi Narodów, zezwalającej Rzeczypospolitej Polskiej na zaprowadzenie służby wojskowej przy magazynach amunicyjnych na Westerplatte w Gdańsku, ze względu na polityczny charakter tej placówki, komitet dla spraw gdańskich przy Min. Spraw Zagranicznych przedstawił na Radzie ministrów wniosek na powierzenie placówki oddziałom Ochrony Pogranicza.

Przypuszczalne obsadzenie naszych magazynów w Gdańsku nastąpiłoby 1 stycznia 1926 roku.

NOWY STAŁY PODATEK MAJĄTKOWY.

Na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej p. Grabski przyznał, że podatek majątkowy w obecnej postaci jest niesprawiedliwy i nieściągalny, więc Rząd zamierza go ograniczyć do połowy. Wydane obecnie nowe nakazy płatnicze zamierzają właśnie do ściągnięcia reszty tej połowy podatku. Rząd chce ściągnąć w najbliższym czasie 120 miljonów złotych tytułem podatku majątkowego, a następnie zaniechać już ściągania dalszych rat, natomiast wprowadzić nowy stały podatek maj. w wysokości 7 zł. od 1.000 zł. majątku, oparty na fasjach, składanych co roku. Rozumie się, że ustawę taką musiałby najprzód Sejm uchwalić. Jeżeli Rząd miał zamiar sprawę w ten sposób uregulować i zaniechać ściągania dalszych rat, czemu rozesłał nakazy płatnicze, które wywołały powszechne oburzenie

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Biskupstwo w Katowicach. Nadeszła do Katowic wiadomość, że Ojciec św. Pius XI. ogłosił bullę nominacyjną, mocą której administrator apostolski ks. dr. Hlond, ojciec Zakonu Salezjanów, został zamianowany Biskupem śląskim

Górny Śląsk stał się w ten sposób samodzielnem biskupstwem i samoistną diecezją.

Zgon patrjarchy Zaleskiego. Dnia 5 b. m. zmarł w Rzymie patrjarcha Zaleski, którego zgon okrywa żałobą całe duchowieństwo.

Zmarły patrjarcha pochodził z Polski i przez długie lata był metropolitą w Indjach i na stanowisku tem położył wielkie zasługi dla Kościoła.

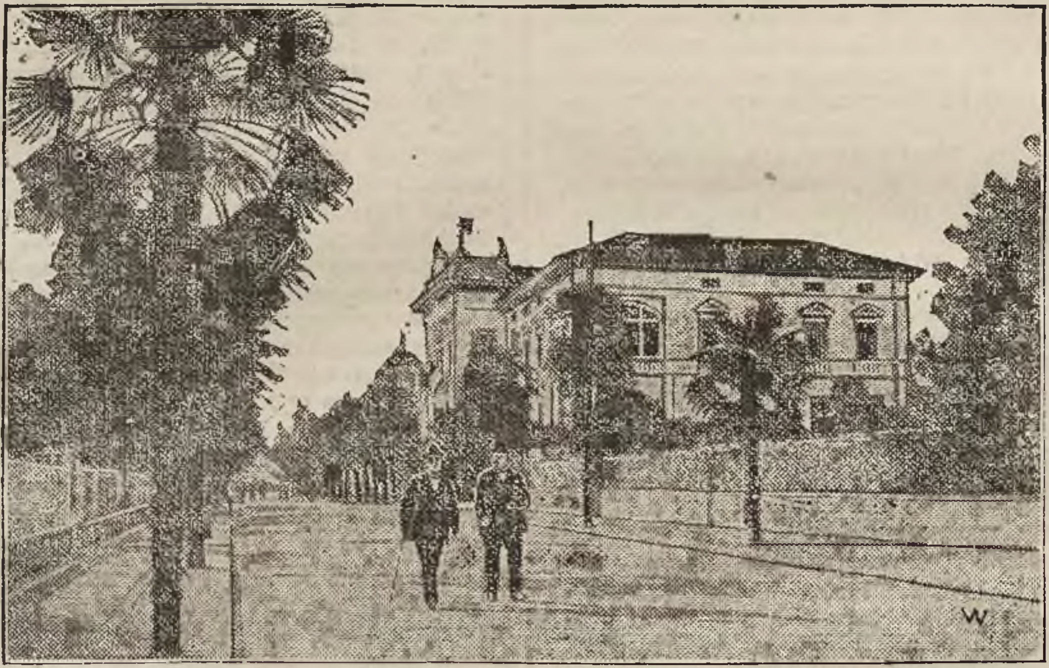
W kołach misjonarskich i u władz kościelnych cieszył się wielkim i zasłużonym szacunkiem.

Nominacja nowych biskupów polskich. Ze źródeł wiarygodnych dowiadujemy się, iż listopadowy numer oficjalnego biuletynu Watykańskiego: „Acta Apostolica Sedis" — zawierać będzie obszerną bullę papieską, ustalająca w myśl kon-

wniej, inaczej byle jaki agitator będzie grał na jego nerwach, jak mu się będzie podobało, a w życiu obecnie tylko mądrzy, roztropni i sprytni dadzą sobie rady. Jednakże tę siedmioletnią naukę trzeba tak zorganizować, by ludność miała w lecie pomoc przy pracy ze starszych dzieci. Już w dawnem państwie austrjackiem były kraje, w których dzieci przez cztery lata uczęszczały do szkoły po dziesięć miesięcy, a przez dwa lata tylko przez miesiące zimowe. Niechże więc u nas, gdzie tylko ludność tego zażąda, będą tworzone czteroletnie szkoły jedno, dwu-trzy i czteroklasowe z trzyletniemi kursami zimowemi, a gdzieindziej niech sobie zostaną całoroczne szkoły siedmioletnie. Na taki ustrój szkół nie trzeba niczego zmieniać, a wszystko się ułatwi. Obecnie szkoła jednoklasowa ma cztery odziały, a po zaprowadzeniu nauki zimowej trzy oddziały uczyłyby się cały rok, a czwarty oddział przybyłby przez zimę. W szkole dwuklasowej jest obecnie pięć oddziałów, a po zaprowadzeniu nauki zimowej cztery oddziały uczyłyby się cały rok, a piąty przybyłby na zimę. W szkołach więcej klasowych byłoby to jeszcze łatwiejsze. Przy takiem urządzeniu zrobiłoby się ludności wygodę, a szkoły zyskałyby dobrą frekwencję. Wtedy także przymus szkolny możnaby wykonywać ściślej, niż dziś. Ponieważ przy dobrej frekwencji można nauczyć za miesiąc więcej, niż przy złej za dwa miesiące, więc i nauka przez zaprowadzenie kursów zimowych mogłaby tylko zyskać. Zastrzegam się jednak, że nie myślę o żadnej nauce dopełniającej, która w byłej Galicji zupełnie zbankrutowała, gdyż przyjście parę razy na miesiąc do szkoły nie przedstawia żadnej wartości. Ja mówię o nauce zimowej, na którą uczęszczałyby starsze dzieci od 1 listopada do końca marca, a więc 5 miesięcy i by się uczyły 4 do 5 godzin każdego dnia (4 godziny w szkołach jednoklasowych, a 5 w innych). W tych gminach, któreby nie żądały zaprowadzenia dla starszych dzieci nauki zimowej, wszystkie dzieci uczyłyby się corocznie przez 10 miesięcy. Tylko programy dla tych szkół powinny być zmienione, aby odpowiadały programom pierwszych trzech klas szkół średnich i by je mogły w zupełności zastąpić. Z siedmioklasowej szkoły powszechnej powinny dzieci bez egzaminu wstępnego przechodzić do pięcioklasowej szkoły średniej, jeżeli mają postępy bardzo dobre lub dobre, a tylko przy postępach dostatecznych powinny zdawać ten egzamin.

Pozostaje mi jeszcze omówić sposób łączenia przy nauce dzieci z różnych odziałów. Tylko pierwszy i drugi rocznik dzieci wymaga osobnej nauki, inne roczniki można przeważnie łączyć, przerabiając corocznie inny materjał naukowy, tak, że przez siedm lat weźmie się wszystko, co wyznaczają programy. Wprawdzie szkoła niższej kategorji nigdy nie dorówna w szczegółach szkole wyższej kategorji, ale

Historyczny gmach.



Rycina nasza przedstawia gmach sądu w Locarno, w którym odbywają się plenarne posiedzenia ministrów spraw zagranicznych w sprawie paktu bezpieczeństwa.

kordatu nowy podział Rzeczypospolitej Polskiej na prowincje kościelne i na djecezje. Równocześnie opublikowana zostanie nominacja nowego

rozwinięcie umysłowe młodzieży we wszystkich szkołach powszechnych po siedmioletniej nauce powinno być do siebie zbliżone.

Jeszcze jedną ważną rzecz chciałbym poruszyć. Konstytucja wyznacza czas nauki w szkole powszechnej od 7. do 14. roku życia. U mnie bliżej mieszkające dzieci zapisują się do szkoły jeszcze przed ukończeniem szóstego roku życia, robią należyte postępy i kończą 7 klasę w 13 roku życia. Gdybym miał naukę zimową, to te dzieci już w dziesiątym roku życia przez lato pomagałyby rodzicom w pracy. Wypadałoby tę sprawę uwzględnić w projektowanej ustawie szkolnej.

Teraz zwracam się do was, gospodarze. Powiedzcie, czy wam mój projekt dogadza, a ja wam zaręczam, że w szkole czteroklasowej z trzechletnią nauką zimową wasze dzieci nauczą się nie mniej, niż obecnie w szkole siedmioklasowej o złej frekwencji, ale pod warunkiem, że będą chodziły do szkoły regularnie. Do lat dziesięciu i tak wam dzieci bydła nie upasą, więc wtedy niech chodzą do szkoły cały rok, ale starsze przez zimę też mogą chodzić dobrze, bo wtedy łatwo się bez nich obejdziecie.

arcybiskupa wileńskiego, oraz biskupów: śląskiego, częstochowskiego, łucko-żytomierskiego i pińskiego. Przeprowadzenie bulli powierzone będzie nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie — Lauriemu, która potrwa parę miesięcy. Nowe decyzje wejdą w życie w ten sposób, że nuncjusz w uroczysty sposób wprowadzi nowych biskupów w ich stolice. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem bież. roku.

SZWAJCARJA.

W mieście Locarno obradują, jak wiemy, ministrowie spraw zagr. kilku państw. Rozgrywają się tam wielkie rzeczy, chodzi o bezpieczeństwo całej Europy. Nasz minister Skrzyński już tam przebywa i konferuje z poszczególnymi ministrami nad sprawą granicy polsko-niemieckiej. Walnem zwycięstwem jest oświadczenie naszego ministra w Locarno, że sprawa granicy polsko-niemieckiej nie jest sprawą dotyczącą wyłącznie oba te państwa, ale jest ważną dla bezpieczeństwa całej Europy.

Największy był jednak efekt oświadczenia min. Skrzyńskiego o jego rokowaniach z Cziczerinem. Nie wiemy, czy Skrzyński rozmyślnie do tej pory publicznie o tych rokowaniach nie mówił, chowając dla Locarno, czy tak się przypadkowo złożyło, w każdym razie wyjaśnienia, udzielone na ten temat, wywołały duże wrażenie.

Min. Skrzyński sformułował je krótko: Stosunki między obu państwami są lepsze. W Warszawie radziliśmy nad wykonaniem postanowień traktatu ryskiego i nad rokowaniami handlowemi. Bomba pękła, gdy min. Skrzyński zawiadomił, choć był to fakt już znany, że za kilka miesięcy jedzie do Moskwy, bo przecież ma to być pierwszy minister burżuazyjnego państwa w Moskwie, a drugą bombą, prawdziwą nawet dla opinji polskiej jest to, co przytacza amerykańska agencja United Press. Skrzyński miał oświadczyć mianowicie, że pakt bezpieczeństwa z Rosją nie został zawarty, zostały jednak nakreślone jego zarysy.

Prasa europejska jest przepełniona odgłosami tego wywiadu. Nawet dzienniki niemieckie nie mogą zaprzeczyć, że krok ministra Skrzyńskiego, uczyniony w formie wywiadu, powiódł się.

Ministrowi Skrzyńskiemu życzymy nadal jak najlepszych powodzeń w tej wielkiej grze dyplomatycznej.

AMERYKA.

Długi francuskie w Ameryce. Od tygodnia toczą się w Waszyngtonie układy z rządem amerykańskim w sprawie uporządkowania długów, zaciągniętych przez Francję na prowadzenie wojny w ilości 3-ch miljardów i 400-tu miljonów dolarów. Sposób zapłaty tych długów, obmyślony przez ministra skarbu Francji Kajja, nie został przez Amerykę przyjęty. Rząd amerykański zgodzi się wprawdzie na to, żeby Francja spłacała swe długi częściami w ciągu 62-ch lat, ale domaga się tak dużych spłat corocznych, że Francję poprostu nie stać teraz na to. Podług żądania Ameryki w ciągu pierwszych pięciu lat Francja musiałaby płacić po 40 miljonów dolarów co rok, w ciągu siedmiu następnych lat po 60 miljonów dolarów, wreszcie w ciągu ostatnich 50-ciu lat po 100 miljonów dolarów. Wyniosłoby to co rok o wiele więcej, niż zapłacą Francji Niemcy, które są winne jej moc pieniędzy, jako wynagrodzenie za szkody wyrządzone podczas wojny. To też wobec takich żądań Ameryki porozumienia nie dało się osiągnąć. Jak słychać, będzie zawarty teraz w tej sprawie tylko tymczasowy układ, określający spłaty w najbliższych pięciu latach, a sprawa ostatecznego uporządkowania długów francuskich w Ameryce będzie odłożona na później.

BRONISŁAW GEISS, poseł na Sejm.

Ku rozwadze Rządu.

Niezmiernie i wyjątkowo ciężki stan finansowy i gospodarczy, jaki kraj nasz obecnie przechodzi, zastanawia już nietylko czynniki miarodajne lub ludzi więcej zżytych z polityką gospodarczą państwa, ale też budzi wielkie zainteresowanie wśród najszerszego ogółu. Na każdem miejscu i z każdych ust słyszy się trwogę, co dalej będzie i kto temu winien, że tak jest źle, jak jest!

Ciężkie położenie Państwa, głęboko też przejmuje i nasze Stron. katol.-ludowe, które jako jedno z najspokojniejszych i najuczciwszych, przez swych posłów na terenie sejmowym, zajmuje zawsze stanowisko tam, gdzie jedynie dobro i pomyślność interesów Państwa tego wymaga. Klub nasz, zawsze jak najchętniej popierał i popiera wszelkie usiłowania Rządu, zmierzające ku naprawie stosunków pieniężnych i gospodarczych Państwa i ku polepszeniu bytu całego społeczeństwa. W przeciwstawieniu do innych stronnictw czy posłów, nie mamy i nie uprawiamy żadnych interesów partyjnych czy osobistych, z popierania tego czy innego Rządu, nie ciągniemy i nie chcemy żadnych korzyści, popieramy tylko uczciwe usiłowania i zajmujemy uczciwe stanowisko, byśmy mogli zawsze z czystem czołem i sumieniem, jak też z czystemi rękoma, każdej chwili stanąć przed forum społeczeństwa i jego sądu być zupełnie spokojnym.

Jednak spokojne, wyczekujące stanowisko nasze, ostatnie różne nadużycia, czy to ze stron wyższych czy niższych władz czy instytucji, zmienia zasadniczo. Z roli stronnictwa popierającego Rząd, będziemy musieli przejść do oskarżycieli. W obecnem bowiem przesileniu spostrzegamy już nie niepomyślny zbieg okoliczności, ale wprost zaniedbania lub przewinienia ze strony Rządu, czy czynników rządowych.

Ostatnie głośne kradzieże bankowe w kraju i na placówkach dyplom. zagranicznych,idące w setki tysięcy miljonów złotych, to zaniedbanie ze strony Rządu, który nie patrząc na dobór ludzi — byle się tylko silnemu stronnictwu podobać — nie wgląda w zakres ich czynności i wypełnianiu obowiązku, dając możność do nadużyć, bo: „sposobność robi złodzieja". Przewinieniem Rządu jest, że przewidując zerwanie stosunków handlowych, nie pomyślał zawczasu o innej drodze i miejscu naszego eksportu i z założonemi rękoma spokojnie wyczekiwał wybuchu kryzysu; przewinieniem Rządu też jest, że widząc ten ciężki stan gospodarczy w dalszym ciągu pozwala na sprowadzanie z zagranicy setek wagonów towarów luksusowych, jak obuwia zagran., pomarańcz, winogron, mydeł, jedwabiu i t. d., kiedy społeczeństwo nasze biedne dziś zupełnie, bez tych zbytków najzupełniej obejśćby się mogło; również jego winą jest zupełne zaniedbanie rękodzieła, przemysłu i handlu i popieranie przemysłu obcego, czego najlepszym dowodem są hełmy dla policji państwowej, wykonane w Niemczech. A czy brak wglądu ze strony Rządu do całej administracji państwowej, skarbowej czy politycznej, to jego zasługa? Nakłada się podatek majątkowy idący w tysiące, mimo, że przekonanym jest Rząd o ich nieściągalności i to tak co do wielkich jak i małych obszarów. Przymusowa asekuracja ogromnie wygórowana, w obliczeniach swych, nie mając żadnego uzasadnienia i słuszności, przygniata społeczeństwo; na nic się zdały głosy na terenie Sejmu, domagające się rewizji ustawy; niektóre większe stronnictwa, ciągnące z niej zyski, nie dopuszczają do rewizji. Lecz dopuszczą, bo pójdziemy w tej spra-

wie [illegible] ... dłużej nie pozwolimy. Bardzo częste i liczne nakładanie dotkliwych grzywien w powiatach za psy, za tytoń, za mylną jazdę, a nawet za doraźną pomoc w leczeniu chorób zwierząt, mają charakter chluby dla niektórych powiatów, które starają się jaknajwiększą kwotę z tych źródeł osiągnąć, bez względu na to, że zdziera się z chłopa skórę, bo koszuli on już nie ma!

Gospodarka państwowa w każdym dziale przynosi same straty, bo źle się gospodarzy, bo nie szanuje się mienia państwowego, bo u wielu, niestety u wielu jeszcze, chociaż synów Polski, nurtuje przekonanie, że Polska, to postaw czerwonego „radziwiłłowskiego“ sukna, i kto sobie z niego więcej udrze, ten więcej będzie miał.

Nie uspokoi tu społeczeństwa, a nie uspokoi również i nas „expose“ p. Premjera; słowa, to wiatr, a my żądamy czynów.

Domagamy się zupełnej zmiany dotychczasowego systemu niedbalstwa, nieudolności i niedołęstwa ze strony Rządu i to swoje żądanie postawimy jasno i twardo przy najbliższej dyskusji w Sejmie; domagamy się pieczy ze strony Rządu, dla rolników, rękodzielników, przemysłu i handlu, a nie ucisku i udręczenia, jakich one dotąd doznają. Domagamy się wielu natychmiastowych zarządzeń, jak uwolnienie od grzywien za najrozmaitsze bezwiedne przekroczenia miejscowe, wstrzymania i rewizji wysokiego wymiaru podatku majątkowego i ustalenia ułatwionego sposobu spłacania go, zniżenia opłat asekuracyjnych, natychmiastowego uruchomienia długoterminowego kredytu gotówkowego, wydzierżawienia nieopłacających się przedsiębiorstw państw., wglądnięcia w wygórowane a nieuzasadnione ceny różnych wyrobów przemysłowych i towarów tekstylnych, których cena nie pozostaje w żadnym stosunku do produktów rolnych, a nadewszystko racjonalnego i sprawiedliwego prowadzenia gopodarki państwowej, czyli jednem słowem: „precz z wszelką demagogją, a ratować Państwo!

Z prezydjum S. K. L.

Przed kilku dniami prezes S. K. L. ks. poseł Dr Czuj odbył dłuższą konferencję z byłym premjerem i ministrem oświaty p. Ponikowskim, profesorem politechniki warszawskiej, gorącym zwolennikiem S. K. L.

Tematem rozmowy była obecna nasza sytuacja ekonomiczna i polityczna, dalej ewentualny powrót p. Ponikowskiego do czynnego życia politycznego i wreszcie jego pogląd na Stronnictwo Katolicko-Ludowe.

Sytuację naszą wewnętrzną i zewnętrzną ocenia p. premjer jako bardzo poważną i groźną, jak może nigdy przedtem od zmartwychwstania Polski. Rząd p. Grabskiego położył niewątpliwie znaczne zasługi w kierunku naprawy, popełniał jednak konsekwentnie cały szereg błędów. Działanie poszczególnych członków gabinetu nie było odpowiednio sharmonizowane, a jasną jest rzeczą, że naprawę stosunków może przeprowadzić cały rząd, obsadzony przez odpowiednich ludzi, zgranych ze sobą; wysiłki jednego ministra, choćby najzdolniejszego, nie wystarczą. Dobrą wolę rządu i realne jego poczynania powinien popierać Sejm i całe społeczeństwo.

Rząd p. Grabskiego nie mógł się żalić na brak poparcia tak ze strony Sejmu, jakoteż całego społeczeństwa. Wszak Sejm dał p. Grabskiemu pełnomocnictwa, a społeczeństwo witało z radością każdy objaw, świadczący, że się lepiej dzieje.

Niestety, rząd nie spełnił swego zadania. P. Grabski — o innych członkach gabinetu niema tu co mówić — szedł swoją drogą z dziwnym uporem, nie licząc się ze zdrowymi głosami, jakie się raz po raz odzywały, wskazując grozę położenia. Już bowiem z wiosną tego roku odzywały się ostrzegawcze głosy, że fundamenty złotego mogą się zachwiać. Brak kredytu zabił życie gospodarcze kraju.

Nie należy mimo wszystko rozpaczać, sytuacja jest do uratowania, ale należy działać szybko, by zapobiedz dalszemu spadaniu złotego, bo w jego ratowaniu i utrzymaniu leży sedno zagadnienia.

Poprawa wewnętrznego położenia państwa wpłynie siłą rzeczy na fizjognomję naszej polityki zewnętrznej.

Na zapytanie, czy zamyśla powrócić do czynnej polityki, nie odpowiedział p. profesor przecząco, zauważył tylko, że na razie nie widzi takiego układania się stosunków, któreby mogło spowodować jego powołanie, czy to do tworzenia rządu, czy wzięcia w nim udziału. Jego zdaniem, powinni nareszcie wstąpić do gabinetu ludzie tędzy, których autorytet podziałałby uspakajająco na strwożoną opinję publiczną.

Zapytany o swój stosunek do S. K. L., odpowiedział p. P., iż w dalszym ciągu sympatyzuje z naszem stronnictwem, którego ideologja, oraz program są zawsze aktualne. Ideologja ta musi wreszcie zatoczyć jak najszersze kręgi i być podwaliną wielkiego katolickiego obozu. Poza S. K. L. najwięcej trafia mu do przekonania Ch. D., która jeszcze jednak będzie musiała przejść okresy przeobrażeń, zanim się ukaże skrystalizowana, na co potrzeba pewnego czasu.

Co się tyczy sojuszu S. K. L., to na dłuższą metę, w obecnych warunkach, t. zn. przy dzisiejszem rozbiciu stronnictw i gdy niemal wszystkie mają grzechy na sumieniu, to jedynie z Ch. D. jest sojusz możliwym. P. Ponikowski nie jest jednak za fuzją obu stronnictw przynajmniej aż do następnych wyborów do Sejmu, ale jest za ścisłą kooperacją. Tak S. K. L., jak i Ch. D. powinny wytężyć wszystkie siły, by gromadzić pod swymi sztandarami wszystkich ludzi dobrej woli i by z nich wychodził ożywczy prąd, któryby oczyścił zgangrenowane nasze życie polityczne, zniósł strupieszałe, przeżyte, przeżarte egoizmem partyjnymi rusztowania w oceanie zapomnienia i by nowych obywateli niósł do wszelakiego dobrobytu przez urzeczywistnianie przez nich katolickich i polskich ideałów.



Tęgoborze, pow. Nowy Sącz.

PRECZ Z ALKOHOLEM!

Dzielnie spisali się obywatele tęgoborscy. Rozumiejąc dobrze, jak strasznym wrogiem jest alkohol, wypędzili tego wroga precz ze swych granic. Dnia 27 września b. r. urządzili głosowanie za zniesieniem sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych. Miejscowy szynkarz wytężył wszystkie siły, nie żałował tytoniu i wódki, by głosowanie wypadło za alkoholem. Wszyscy żydzi głosowali solidarnie za alkoholem i rozpijaniem ludu. Zdołali też uwieść małą garstkę szabesgojów. Raziło, że miejscowy p. Kierownik szkoły nie jawił się na głosowanie. Ludność jednak odniosła zwycięstwo, bo ogromna większość głosów padła za zniesieniem sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych.

Serdeczne podziękowanie należy się p. Naczelnikowi gminy **Krężelowi** i miejscowemu Związkowi młodzieży, bo uświadomienie ludności i zwycięstwo ich głównie jest zasługą.

Oczekują też obywatele tęgoborscy, że sąsiednie parafje Zbyszyce i Jakóbkowice zbudzą się ze snu alkoholowego i wypędzą tego wroga precz ze swych granic. **B. K.,** związkowiec.

„SZCZĘŚĆ BOŻE“ W DALSZEJ PRACY!

Niedawno z wielkim żalem pożegnaliśmy naszego drogiego nam ks. Proboszcza Zygm. Dziedziaka, który przez 5 lat walcząc z ogromnemi przeciwnościami i złośliwymi wrogami pracował gorliwie w naszej parafji; dzięki jego zabiegom i naszej współpracy wybudowaliśmy Dom Boży, zaopatrzyliśmy go w potrzebne urządzenia i t. p.

Niestety, kochany nasz ks. Proboszcz musiał opuścić tak bardzo przywiązaną do niego parafję i udać się gdzieindziej z polecenia wyższej władzy.

Żegnamy Cię więc, Pasterzu nasz i życzymy Ci szczęścia i powodzenia w dalszej pracy nad wykształceniem moralnem i umysłowem ludu polskiego.

Parafjanie z [illegible]obrzeg.

Praca jest karą, ale najwyższą chwałą człowieka.
Bolesław Prus.

Obcowanie z uczonymi więcej uczy, niż czytanie licznych ksiąg. **Hugo Kołłątaj.**

Czy szlachetny wart więcej, niż najmędrsze rady.
Bohdan Zaleski.

Powoli! Nie galopujcie panowie!

Postanowieniem artyk. 3. i 4. ustawy z dn. 17/II. 1922 o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych i na mocy Rozporządz. Ministerstwa wyznań religijnych i Oświecenia publicznego z dnia 22/II. 1925, w sprawie sieci szkolnych rozpoczęto zwijać szkoły jednoklasowe i łączyć je w jedną szkołę siedmioklasową.

W zasadzie należałoby tej akcji tylko przyklasnąć, bo podniósłby się poziom nauki i wykształcenie dzieci wiejskich zrównałby się z wykształceniem dzieci miejskich. W praktyce jednak będzie z tego więcej szkody, niż pożytku. Bo

1) komunikacja między wsiami jest często nie do przebycia — w jesieni i na wiosnę błota, w zimie zaspy, na pastwiskach, przy których niemal wszędzie stoją szkoły, moczary — kazać dzieciom robić taką drogę dwa razy dziennie, czasem do 3 klm., to znaczy narażać je na pewną chorobę;

2) na wsi bieda, wielka bieda — większość rolników nie jest wstanie okryć należycie dzieci; w swojej wsi przebiegnie dziecko do szkoły i boso i wśród deszczu, ale kilometr, a ten bardziej dwa, trzy do innej wsi, trzeba je ubrać należycie i dać mu obuwie mocne, a na to dziś chłopa nie stać.

3) rolnicy mniejsi nie są wstanie dziś utrzymać służby i muszą się wyręczać dziećmi — nie mogą się więc zgodzić na to, aby dzieci ich traciły czas na drogę do szkoły w obcej wsi, gdy mogą się uczyć we wsi swojej;

4) w tych warunkach nie może być mowy nawet przy najlepszych chęciach rodziców, o regularnem uczęszczaniu dzieci do szkoły i o postępach w nauce, młodsze dzieci nie będą należycie przygotowane do stopni wyższych, starsze z powodu częstej i nieuknionej absencji nie obejmą nigdy całokształtu danych przedmiotów. I stanie się to, co się już dzieje, że oderwało się nauczyciela od kilkudziesięciu dzieci po to, by uczył w szkole siedmioklasowej dzieci kilkoro.

To też ludność zastrejkowała prawie wszędzie przeciw rozporządzeniu o zwinięciu szkoły. I nie posyła dzieci swych do szkoły wcale. Doświadczyli już tego rodzice na sobie, co to znaczy jedna szkoła na kilka wsi. Pewna część dzieci chodzi do szkoły, a inne wcale się nie uczą. Z tych to czasów mamy dziś jeszcze spory zastęp analfabetów. To też były nasz Sejm galicyjski uchwalił ustawę, aby każda wieś miała swoją szkołę. Budowano je w szybkiem tempie przeważnie z funduszu krajowego, bo gminy miały dawać tylko 120% od swoich podatków. Dzięki temu stanęły szkoły murowane nawet w najbardziej zapadłych wioskach. Analfabetyzm zwalczono. Może nie w tym stopniu, jak oczekiwano, ale to nie wszędzie pilnowano nauki i nie było dość sił nauczycielskich ukwalifikowanych i pojmujących należycie swoje wysokie zadanie. Nędzna dotacja nauczycielstwa nie pociągała zbytnio do stanu nauczycielskiego. Obsadzano więc posady dziewczętami po 8, a nawet

po 6 klasie, które uczyć nie umiały i obowiązki swe tylko zbywały. Nic dziwnego więc, że tu i ówdzie dzieci nawet czytać i pisać dobrze się nie nauczyły. Ale na ogół oświata się podnosiła. Dziś nauczycielskich sił nie brakuje — wychodzą z seminarjów całe zastępy nauczycieli i nauczycielek, ale nie ma dla nich posady, bo się szkoły zwija i nie usuwa się sił nieudolnych i mężatek, ciągle się urlopujących i z powodu rozerwania między szkołę i własną rodzinę jedne i drugie obowiązki marnie spełniających.

Zwijanie szkół mniejszych, nieraz z wielkim nakładem pieniędzy i własnej pracy tak niedawno ufundowanych, drażni lud w wysokim stopniu, bo nie ułatwia, ale utrudnia naukę jego dzieciom, a niektórym, zwłaszcza biedniejszym, czyni się ją wprost niedostępną.

Zdaje się, że i nauczycielstwo nie bardzo jest rade tej innowacji. Bo ni zostać niektórym na mieszkaniu i swojem gospodarstwie przy szkole zamkniętej, ni przenieść się do wsi, gdzie ich przydzielono, gdyż nie ma tam dla nich odpowiedniego mieszkania, a na dochodzenie do szkoły, o 2—3 klm. odległej, po błotach i kałużach, wśród deszczów i zawieji niejednemu zdrowie nie pozwala, a na znaczniejsze wydatki na odzież i obuwie naraża.

A i księża kiwają pono nad tem głowami, bo albo przydziela się ich dzieci do obcej parafji, przez co rozluźnia się stosunek tych dzieci do własnego duszpasterza, albo tworzy się czasem 2 szkoły siedmioklasowe w parafji o jednym księdzu, z 28 godzinami religji tygodniowo, których jeden ksiądz przy swych obowiązkach duszpasterskich absolutnie wypełnić nie jest w stanie, a na osobnego katechetę liczyć nie można z powodu wielkiego braku pieniędzy.

Gdy się to wszystko rozważy, okaże się, że projekt zwijania szkół mniejszych, a tworzenie sieci szkolnej wyższego typu, sam w sobie bardzo dobry, nie był należycie przemyślany, że wykonuje się go za prędko i bez uwzględnienia różnych trudności lokalnych. Niech staną pierwej w odpowiedniem miejscu stosowne budynki szkolne i mieszkania dla nauczycielstwa, niech zostanie pierwej unormowany program tych szkół mniejszych stanie się aktualną i nikt sprzeciwiać się jej nie będzie. Więc powoli! — nie galopujcie panowie od oświaty! X. A.

Do Szan. Czytelników.

Z wielu okolic żalą się, że giną im na poczcie gazety. Otóż, zwracamy się do wszystkim, którym giną gazety, aby **reklamowali każdy numer zaginiony**, t. j. donosili nam kartką pocztową, że tego a tego numeru nie otrzymali. Na kartce należy umieścić napis: **Reklamacja.** Kartka taka jest wolna od opłaty pocztowej. W ten sposób będziemy mogli zbadać, na których pocztach giną gazety i zgłosimy zażalenie do Dyrekcji.

To musi się zmienić.

Niedawno wyczytałem w poczytnem piśmie apel do popierania lotnictwa naszego. Rzecz to bardzo ważna dla ochrony naszego państwa i w pierwszym rzędzie sprawę tę powinien poprzeć Sejm — przez uchwalenie większego budżetu na lotnictwo, bo — prawdę mówiąc — te dobrowolne składki nie wystarczą na zbudowanie takiej floty powietrznej, któraby spełniła swoje zadanie na wypadek wojny. Ponieważ poruszono w całym kraju sprawę floty powietrznej — a zapomniano o jednem, mojem zdaniem, bardzo ważnem zagadnieniu, przeto ja, jako stary żołnierz, ośmielam się napisać parę uwag na czasie ku rozwadze czytelników.

Mianowicie, byłem na różnych frontach w czasie wojny światowej, np. na froncie włoskim, poprostu szalała walka samolotów, a mimo to przez siedm miesięcy zdarzył się jeden wypadek, że samolot włoski spadł na pozycję; na froncie rosyjskim byłem 30 miesięcy, gdzie również trwała walka samolotów, a przecież ani jednego wypadku śmiertelnego nie było. Tymczasem w Polsce w czasie pokoju zastraszająca liczba śmiertelnych wypadków, bo ja już pamiętam najmniej 20 katastrof lotniczych, powinna była dawno wstrząsnąć sumieniem narodu, że tu przecież coś nienormalnego, coś tak potwornego, że napawa serce obawą, co to kiedyś będzie z tą naszą powietrzną flotą, która tyle ofiar pochłania. Przecież trudno posądzić naszych lotników o taką indolencję, kiedy niedawno pułkownik Rayski taki rekord osiągnął, owszem podziwiać należy bohaterstwo naszych pilotów, którzy wciąż bez wahania szybują po przestworzach, mimo tylu katastrof. A zatem po największej części przyczynę tylu śmierci najwidoczniej upatrywać należy w niesumienności różnych przedsiębiorstw i komisyj, które w niedołężny, wręcz karygodny sposób załatwiają się z fabrykami i dostawami lichoty za drogie pieniądze. Osławiona fabryka Plage-Laszkiewicz miała kiedyś jakieś formalne dochodzenia, lecz dalej fabrykuje samoloty, na których jedzie się na tamten świat. Cóż na to pan minister wojny? Czyż go nie wzruszą wreszcie te osławione polskie katastrofy lotnicze? Ja nie prowadzę statystyki strat samolotowych, ale stwierdzić mogę śmiało, że ani za dziesięć lat składkami publicznemi nie powetujemy strat, jakie poniosło lotnictwo li tylko w materjale martwym, a cóż dopiero mówić o tylu dzielnych lotnikach. Wprawdzie ludzi nigdy nie braknie, ani ich niszczycieli, ale że to się może smutnie skończyć i że społeczeństwo ma moralne prawo zapytać się pana ministra, kiedy wreszcie zabierze się energicznie do tej palącej sprawy, bo już dosyć trumien, dosyć krwi i łez i dosyć marnotrawstwa publicznego grosza. Lotnictwo powinno się rozwijać, a nie rozbijać. Niechże świetny Sejm po wypoczynku wakacyjnym zajmie się latającemi trumnami — bo już dosyć tych ofiar.

Czytelnik z Żywca.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
PAŹDZIERNIK 1925.

19. Poniedziałek. Piotra z Alk.
20. Wtorek. Jana Kantego, Ireny.
21. Środa. Urszuli, Hilarjona.
22. Czwartek. Korduli i Alodji.
23. Piątek. Seweryna i Romana.
24. Sobota. Rafała Arch.
25. Niedziela. Kryspina m.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	24 października
Pełnia	**31 października.**

ZGON ZNANEGO KAPŁANA. W Warszawie zmarł ks. prałat Jan Gnatowski, znany w szerokich kołach kapłan, literat i publicysta. Z pod jego pióra wyszedł szereg utworów pod pseudonimem „Jan Łada“.

NOWE BILETY KOLEJOWE. Minister kolei wydał rozporządzenie drukowania na biletach kolejowych wysokości opłat za przejazd. Nowe bilety zostaną wprowadzone natychmiast po wyczerpaniu się zapasu pozostałych z okresu inflacji, na których cena ze względu na zmienne warunki, nie była uwidoczniona.

CENA ZAPAŁEK W DROBNEJ SPRZEDAŻY, wedle komunikatu Ministerstwa Skarbu, pozostać ma bez zmiany i wynosić **5** groszy za pudełko, jako maksimum ceny, której detajlistom nie wolno podwyższać. — Tak twierdzi minister skarbu. Detajliści jednak są widocznie innego zdania i za pudełko zapałek żądają i biorą 6 groszy.

REDAKTOR „SZTANDARU LUDOWEGO“ W WIĘZIENIU. Władysław Olkiewicz dawny redaktor „Sztandaru Ludowego“ został skazany na jeden rok ciężkiego więzienia.

CIĄGNIENIE PREMJOWEJ POŻYCZKI DOLAROWEJ. W dniu 1 października b. r. odbyło się w Ministerstwie Skarbu kwartalne ciągnienie Premjowej Pożyczki Dolarowej. Premje padły na następujące wylosowane numery: 8.000 dolarów — Nr 506570, 3.000 dolarów — Nr 573814, po 1.000 dolarów — Numera 186.721, 267.1994, 470.018, 479.490, 516 055, 527.283, 567.307, 710.477, 793.040, 910.256; po 100 dolarów: 001.340, 002.070, 009.281, 014.888, 044.875, 059.830, 064.265, 105.039, 110.469, 115.627, 142.549, 145.203, 168.156, 187.486, 202.449, 234.635, 248.860, 258.542, 261.800, 268.883, 294.469, 326.168, 327.208, 341.231, 353.985, 408.748, 456.098, 487.871, 517.069, 556.314, 563.160, 649.030, 677.605, 750.638, 769.337, 877.424, 887.591, 898.403, 903.975, 961.831.

REZERWIŚCI MUSZĄ SIĘ MELDOWAĆ W MIEJSCU ZAMIESZKANIA. W myśl przepisów, szeregowi rezerwy obowiązani są najpóźniej w ciągu ośmiu dni po zwolnieniu ze służby w wojsku zameldować się u naczelnika gminy, względnie we właściwym urzędzie meldunkowym swego miejsca zamieszkania. W razie zmiany miejsca pobytu rezerwistów, obowiązuje meldowanie się u odnośnych naczelników gminy poprzedniego i nowego miejsca pobytu, skąd karty meldunkowe przesyłane są dwukrotnie w każdym miesiącu zbiorowo do właściwej komendy uzupełnień.

O PRZERACHOWANIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że celem uzyskania wyższego przerachowania za asygnaty r. 1918 i obligacje 5% wewnętrznej pożyczki państwowej długo i krótkoterminowej roku 1920 (wzgl. za świadectwa tymczasowych pożyczek) petent winien złożyć: 1) podanie; 2) zaświadczenie instytucji, w której została kupiona pożyczka ze ścisłem wskazaniem terminu jej nabycia; 3) dowód posiadania asygnat, obligacyj, względnie świadectw tymczasowych w okresie konwersji; 4) oświadczenie, że pożyczka nie była lombardowana (w wypadku przeciwnym, o ile wykupiona została z lombardu przed dniem 1 kwietnia 1921 r., złożyć należy zaświadczenie ze ścisłem wskazaniem terminu złożenia do lombardu i terminu wykupu).

Petent ubiegający się o przerachowanie asygnat skonwertowanych na obligacje r. 1920, winien przedstawić zaświadczenie instytucji, która dokonała konwersji, z dokładnem podaniem sumy przyjętych do konwersji asygnat.

Petent ubiegający się o przerachowanie z tytułu spłaty złotem, lub walutami pełnowartościowemi (dolary St. Zjedn., dolary kanadyjskie, funty szterl., franki szwajcarskie, floreny holenderskie, korony duńskie, korony szwedzkie oraz miljersy) winien złożyć zaświadczenie o wpłacie złota względnie walut pełnowatościowych ze ścisłem wskazaniem sumy, wpłaconej złotem, lub walutami pełnowartościowemi.

ZAPOMNIAŁ, ŻE SIĘ JUŻ RAZ OŻENIŁ. Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa karna przeciw Michałowi Grędeckiemu o dwużeństwo. Grędecki odpowiadał za to, że na podstawie metryki śmierci pierwszej żony, ożenił się następnie dwukrotnie, — raz mianowicie z p. Różycką w Jordanowie, a drugi raz z p. Malikówną w Krakowie. Oskarżony tłumaczył się, że zapomniał zupełnie, iż w Jordanowie ożenił się z Różycką. Ślub bowiem z Różycką był nagły i pozbawiony wszelkich uroczystości, tak, że on go nie brał na serjo, a gdy mu następnie na wojnie ziemia, wskutek wybuchu granatu zasypała głowę, odniósł defekt pamięci, tak, że zupełnie zapomniał, iż ożenił się w Jordanowie. Trybunał wymierzył oskarżonemu za zbrodnię dwużeństwa karę 8 miesięcy więzienia, przyczem jako okoliczność obciążającą, przyjęto iż o dzieci nieletnie urodzone w ostatniem, wskutek dwużeństwa, nieważnem małżeństwie, wcale się nie troszczy.

DOLAR A ZŁOTY. Dolar we wolnej sprzedaży równa się 6 zł 10 gr.

PIERWSZY ŚNIEG SPADŁ. U nas jeszcze do zimy dość daleko, a w Nowym Jorku spadł już ostatnio śnieg.



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela października.

(XX. niedziela po Zesłaniu Ducha św.)

W dzisiejszą niedzielę nabożeństwa odprawiają się w kolorze czerwonym. Dlaczego? Bo dziś przypada pamiątka męczeńskiej śmierci św. Łukasza Ewangelisty. Św. Łukasz napisał Ewangelję o życiu i cudach Jezusa Chrystusa. Dużo wiadomości czerpał wprost od Najśw. Matki Jezusowej. Dla miłości Jezusa oddał swe życie na śmierć męczeńską. Czy i my gotowiśmy życie oddać dla Chrystusa i zbawienia? Czy ochotnie znosimy pewne trudy połączone ze spełnianiem przykazań Bożych i kościelnych? Czy nie jesteśmy leniwi choćby do modlitwy? Może i to nam za ciężko? Mamy przykład na św. męczennikach, którzy byli ludźmi, jak i my, a przecież nawet życie doczesne woleli poświęcić dla zdobycia żywota wiecznego w niebie. I dziś się radują, bo zastosowali się do tego, co powiedział z natchnienia Bożego św. Paweł Apostoł: **„Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi"**. (Rzym 8, 18). Dla tej wiecznej i niespożytej chwały niebieskiej żyli, pracowali, walczyli z namiętnościami i dlatego radują się bez końca. Czy i my chcemy wziąć udział w tej radości? W takim razie pamiętajmy i na to: Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały Bożej.

Ludzie światowi gniewają się na każde cierpienie, nie wiedząc, że w słabości duch się doskonali i umysł wznosi ku Bogu, który jeden może nam dać wieczne bez cierpień. Idźmy w ślady Chrystusa i Jego uczniów i męczenników. Nie żąda od nas męczeństwa, ale zawsze żąda miłości niepodzielnej.

We wtorek (20 paźdz.) obchodzimy pamięć świętego Jana Kantego, profesora Akademji krakowskiej, który żył za czasów Jagiełły, Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka i zmarł w r. 1473. Nie był męczennikiem, ale był Świętym, bo miłował Boga nadewszystko.

Różnemi drogami prowadzi Bóg ludzi do siebie. Nie opierajmy się łasce Bożej.

EWANGELJA

na niedzielę XX po Świątkach.

(św. Jan 4, 46—54).

Onego czasu był niejaki książę, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego książę: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc: iż syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

JEZUS DOMAGA SIĘ ŻYWEJ WIARY.

Przenosimy się dziś myślą do Galilei, w której Zbawiciel nasz najdroższy, Jezus Chrystus, najwięcej działał w pierwszym roku swego publicznego zawodu. Galilea była wtedy pod rządami Heroda Antypy (od 4 r. przed Chr. do 39 r. po Chr.), syna Heroda Okrutnego, który chciał zabić Pana Jezusa, gdy

jeszcze był Dziecięciem. Heród Antypa prowadził życie gorszące i za to go św. Jan Chrzciciel karcił. Ten to był Heród, przed którym Pan Jezus stawał w Wielki Piątek. Heród ten miał swoich urzędników w Galilei i o jednym z nich mówi nam dzisiejsza Ewangelja św.

Mianowicie Pan Jezus wrócił z Samacji, gdzie rozmawiał u studni Jakóbowej z niewiastą Samarytanką o potrzebie starania się o wiarę prawdziwą i łaskę Bożą. W Galilei obchodził Pan Jezus bóżnice żydowskie i wzywał żydów do pokuty i przyjęcia Jego Boskiej nauki. I przybył ponownie do Kany galilejskiej, gdzie był wodę przemienił w wino. Gdy tam był, przychodzi do Niego urzędnik Heroda z Kafarnaum. A przyszedł w przekonaniu, że Pan Jezus pełen dobroci i mocy wyświadczy mu dobrodziejstwo. O cóż chodziło? Oto dworzanin ten miał syna, który z powodu choroby dogorywał już w Kafarnaum. Nie było żadnego ratunku. Żadna pomoc lekarska nie przydała się na nic. Chłopiec miał niechybnie umrzeć. Ojciec troskliwy szukał wszelkiej pomocy, byle syna uratować od śmierci.

Przychodzi więc do Pana Jezusa do Kany galilejskiej i prosi Go, by wybrał się w drogę i uzdrowił rzut: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzy. mu konającego syna. Lecz Pan Jezus robi mu wycie!" Domaga się przeto wiary w swoją Boską naturę i moc. Boć czyż Bóg potrzebuje aż iść na miejsce, gdzie jest chory? Czyż nie wystarczy akt Jego woli, by konającego, a nawet umarłego, do zdrowia przywrócić? Pan Jezus domaga się silnej wiary w swoje Bóstwo i Opatrzność, a nie pochwala ludzkiego sądzenia o sobie. Nie takim jest Pan Jezus, jak Go niektórzy pojmują według swych własnych myśli, ale jest Bogiem prawdziwym i nie można inaczej o Nim sądzić. Gdyby ów dworzanin miał należyte pojęcie o Panu Jezusie, nie prosiłby, by Pan Jezus aż szedł do Kafarnaum, lecz wystarczało, by powiedział: Jezus, Boże mój, przywróć mi syna do zdrowia, bo moc i dobroć Twoja zdolne są tego dokonać!

Lecz ów dworzanin nie zrozumiał uczynionego mu wyrzutu słabej wiary, lecz dalej myślał po ludzku o Panu Jezusie. Powiada więc: „Panie, wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój". Dobre Serce Jezusowe ocenia wiarę dworzanina, choć niedoskonałą. Toż i tę odrobinę wiary wynagradza, bo powiada: „Idź, syn twój żyw". To, czego dworzanin nie wiedział, może nie złej woli, uzupełnia Pan Jezus i wykazuje mu, że i na odległość działa skutecznie, że u Boga nic nie jest niemożebne.

Dworzain uwierzył słowom Jezusa. Przewidział to Pan Jezus i dlatego wypowiedział słowa: „Syn twój żyw". I spełniło się to, co jest powiedziane: „Bez wiary niepodobna spodobać się Bogu" (żyd. 11, 6). A kto ma wiarę żywą, tego Bóg miłuje i wysłuchuje.

Jeszcze dworzanin nie doszedł do swego domu w Kafarnaum, a już zabiegli mu drogę słudzy i donieśli, że syn jego żyje i jest zdrów. Zapytał ich o godzinę, w której mu się polepszyło. Odpowiedzieli, że wczoraj o godzinie siódmej, to jest — na naszą rachubę — o pierwszej po południu, opuściła go gorączka. I poznał dworzanin, że właśnie o tej godzinie wyrzekł Pan Jezus: „Syn twój żyw". Teraz uwierzył silnie w Boskość Jezusa tak sam dworzanin, jak i cały dom jego.

Był to drugi cud, jaki Pan Jezus zdziałał w Kanie galilejskiej. (O pierwszym cudzie w Kanie galilejskiej, to jest o przemienieniu wody we wno, czyta nam Kościół w drugą niedzielę po Trzech Królach).

Pokazuje się, że i ludzie stojący na wysokich stanowiskach i bogaci mają swoje troski i bóle i napróżno komu zazdrościć. Powiada przysłowie: „Nima kącika bez krzyżyka". I tak musi być na świecie, bo my nie tu mamy sobie szczęścia szukać, lecz w niebie, gdzie Bóg otrze łzę z oczu ludzi sprawiedliwych. Z pewnością ów dworzanin miał pieniądze na lekarstwa, z pewnością zwoływał doktorów, ale lekarstwo prawdziwe leżało w rękach Bożych. W chorobie nie wystarczy zabiegać o lekarzy i lekarstwa, ale trzeba pamiętać, że najlepszym i najpewniejszym Lekarzem jest Jezus Chrystus. W Jego ręku spoczywa życie i śmierć. Jego przeto trzeba przedewszystkiem wzywać. A jak? Oto On ustanowił sakrament namaszczenia Olejem św. Olejom tym dał moc uzdrawiającą tak na duszy, jak i na ciele. Ludzie zwlekają z wezwaniem Pana Jezusa, boją się Olejów św. i dlatego albo śmierć rychlej i pewniej przychodzi, albo chory bez Pana Jezusa i Olejów św. umiera. Smutne to, ale niestety się zdarza. Brak ludziom tej silnej wiary, o którą dopomina się Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św.

Pamiętajmy, że sakramenta święte nie są postanowione na szkodę ludzi, ale ku ich zdrowiu. Skoro chory zaraz z początku choroby uspokoi swe sumienie, to i chorobę łatwiej zwycięży i cierpliwiej zniesie boleści, jakie towarzyszą chorobie. Zwłaszcza zaś nie narazi się na potępienie wieczne. Wszak wiadomo, że w chwili, gdy już człowiek dogorywa, gdy pamięć go opuszcza, gdy wije się z bólu, nie może dobrze załatwić swego porachunku z Bogiem, i na ślepo, na niepewność idzie do wieczności, gdzie opłakuje swe odwlekanie spowiedzi, ale napróżno. Niechże domownicy pamiętają o stanie duszy chorego w pierwszym rzędzie i niech poproszą kapłana z sakramentami świętemi. Chory niech się nie lęka Pana Jezusa, ale niech się boi potępienia wiecznego.

Pamiętajmy o nauce św. Pawła Apostoła, który powiada: „Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niż niewierny" (I Tym. 5, 8).

Z książki „O naśladowaniu Chrystusa".

„Zdarza się, że niektórzy często słuchają Ewangelji, a mało stąd ognia miłości Bożej czują w swej duszy, bo ducha Chrystusowego nie mają".

(Ks. I, rozdz. I, 2).

POBICIE POLSKIEJ NAUCZYCIELKI PRZEZ DZIECI. W Lipniku pod Białą, nauczycielka p. Zarembianka, zamianowana do nauki języka polskiego w szkole, weszła do klasy. W tej chwili powstał wrzask i starsze dziewczęta, podżegane przez agitatorów niemieckich, rzuciły się na nauczycielkę, pobiwszy ją dotkliwie. Kierowniczka szkoły niemieckiej, zamiast interwenjować, powiedziała, że nie rozumie „szczekającej mowy polskiej“. Kuratorjum szkolne w Krakowie powinno wglądnąć w tej sprawie. Nie damy Niemcom pluć nam w twarz i dzieci nam germanić!

PRZERACHOWANIE WKŁADÓW W P. K. O. W Dzienniku Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 18 lipca b. r. o przerachowaniu wkładów oszczędnościowych, złożonych w P. K. O. Ustawa ta głosi, że wkłady markowe, złożone w swoim czasie w P. K. O., a dotąd niepodjęte, przerachowane zostaną na 20% ich wartości złotej w chwili złożenia na conto; o ile wkłady te stanowią własność mas spadkowych lub depozyty sierocińskie, przerachowane będą na 50% ich wartości złotej w chwili złożenia, o ile zaś pochodzą z przekazywania obcych walut, przerachowane zostaną na 80% ich wartości złotej.

Po ogłoszeniu rozporządzenia tego P. K. O. przystąpi do przerachowania wkładów oraz będzie mogła na żądanie właścicieli dokonywać wypłat w myśl przepisów ustawy.

FRANCUZI W KRAKOWIE. W ostatni wtorek bawiła w Krakowie wycieczka 10 parlamentarzystów francuskich. Po zwiedzeniu zabytków miasta, mili goście odjechali do Lwowa.

WPISY Z MOCY SPADKÓW I DAROWIZN. Według ustawy z dnia 22 lipca 1925 r. w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 699, o opodatkowaniu spadków i darowizn, „Wpisy w księgach publicznych praw, wynikających ze spadków i darowizn, wolnych od podatku spadkowego i podatku od darowizn — są wolne od należytości ryczałtowej i instabulacyjnej“.

Ustawa ta z dnia 22-go lipca wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, to jest z dniem 26 sierpnia b. r.; w dniu tym bowiem została ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 590.

POŻAR NAJWIĘKSZEJ W POLSCE FABRYKI JEDWABIU. W Białymstoku wybuchł pożar we firmie Deegerna, największej w Polsce fabryce sztucznego jedwabiu. Straż pożarna zdołała po ciężkiej pracy przy wybuchających kotłach z benzyną ogień zlokalizować. Straty wynoszą 100 tysięcy złotych.

NOWY MOST W GRYBOWSKIEM. W sobotę, dna 3 b. m. wyjechał wojewoda krakowski p. Kowalikowski z sekretarzem starostą Stańkowskim do wsi Florynki w pow. grybowskim, na uroczystość poświęcenia mostu na Białej. Poświęcenia dokonał ks. kan. Solak z Grybowa. Po poświęceniu zebrani licznie wójtowie okolicznych wsi dziękowali wojewodzie oraz staroście grybowskiemu Dziekońskiemu za trudy około wybudowania mostu, oraz za opiekę, jaką władze polskie roztaczają nad ludnością ruską.

Nowy most na Białej ma ogromne znaczenie dla kilkunastu wsi południowej części powiatu grybowskiego, która utraciwszy most w roku 1914, była w zupełności pozbawiona komunikacji z miastem powiatowem. Materjału na budowę mostu dostarczył gminie Florynce wydział powiatowy, a wojewoda krakowski wyasygnował kilka tysięcy złotych na robociznę około nowego mostu.

POD ZARZUTEM PODPALENIA. W Sławkowicach, koło Gdowa, wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarza Władysława Kalety. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 18-letnią Marję Kursównę, co do której zeznał głuchoniemy Franciszek Kowal, że widział, jak ta zapaliła zapałkę i podłożyła ogień pod zabudowania Kalety. Po 6-tygodniowym areszcie wypuszczono wczoraj dziewczynę na wolność, gdyż dalsze wyniki śledztwa nie poparły jej winy.

PRZYJMOWANIE OCHOTNIKÓW DO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH REZERWY. Ministerstwo spraw wojskowych zezwala na przyjmowanie do szkoły podchorążych rezerwy ochotników szeregowych rezerwy, posiadających wymagany cenzus wykształcenia ogólnego i odpowiadający następującym warunkom: 1) nieprzekroczony 28 rok życia, 2) 6-miesięczna służba linjowa w okresie służby czynnej.

Po skończeniu kursu Szkoły Podchorążych rezerwy będą ochotnicy natychmiast zwolnieni do rezerwy, przyczem ukończenie szkoły Podchorążych rezerwy z wynikiem conajmniej dobrym uprawnia w przyszłości do uzyskania stopnia oficerskiego na ogólnych zasadach.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 26—27 zł; żyto 19—20 zł; owies 20 do 21 zł; jęczmień 20—22 zł; siano 10—12 zł; masło 4.50 do 5 zł; mleko niezbierane 30—35 gr; jaja 17—18 gr.

Odwołanie oszczerstw przeciw ks. Piotrowi Kołaczowi.

Ja, niżej podpisany Marcin Wolak, rolnik ze Żdziarca, powiat Mielec, wobec świadków niżej podpisanych, sam dobrowolnie przez nikogo ani nie namawiany, ani nie zmuszany — odwołuję wszelkie oszczerstwa i zarzuty przeciw Ks. Piotrowi Kołaczowi ze Żdziarca tak te, które z mojej inicjatywy napisał poseł Krempa w dwu numerach „Przyjaciela Ludu“ i wniósł w interpelacji sejmowej dnia 10 lipca 1925 r. do Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie, jakoteż i te, które po parafji i sąsiednich wioskach rozsiewałem, jako kłamliwe i niezgodne z prawdą.

Obecnie tego bardzo żałuję i Ks. Kołacza publicznie za wyrządzoną Mu przykrość przepraszam. **Marcin Wolak.**

Zdziarzec, 4 października 1925.

Świadkowie:

Ks. Jakób Krogulski, proboszcz, Jan Dykas
Tadeusz Cygan, Paweł Dykas.

Nowe wydawnictwa.

Wyszedł zeszyt 35-ty tygodnika „PRZEMYSŁ i HANDEL“, wydawanego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Kolei, Warszawa, ul. Elektoralna 2. Zawiera m. in. artykuły PP.: W. Szuriga — Wykonanie budżetu państwowego w pierwszem półroczu 1925 r. Inż. A. Kappes'a — W sprawei statystyki produkcji przemysłowej. Inż. L. Stanisławskiego — Obecny stan uruchomienia przemysłu wełnianego w Łodzi. A. Kleppera — Obrót towarowy Polski z Włochami w 1924 roku. C. P. — V Targi Wschodnie. W. N. — Po raz piąty. S. K. — Przepisy wykonawcze do rozporządzenia o zwrocie ceł przy wywozie gotowych wyrobów włóknistych zgranicę, oraz obszerne materjały kronikarskie, a między niemi: głosy o Targach Wschodnich, statystyki kolejowe, Syndykat Górnośląskich Hut Żelaznych, etc. — Prenumeratę w cenie 15 zł. kwartalnie można uiszczać przez konto P. K. O. Nr. 701. — Zeszyty okazowe bezpłatnie.

„ŚWIAT KOBIECY“ Nr. 19 przynosi: Z krainy mody. Spotkanie, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“. W średniowiecznem cesarstwie marokańskiego sułtana. Szlachetne obyczaje w domu (stosunek małżonków do siebie). Ploteczki z zakulis ekranu. Osobliwości kuchni amerykańskiej. Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz krojów.

KĄCIK WESOŁY

Natrafił.

Łaskawy dobrodzieju! opatrzcie nieszczęsnego kalekę...

— Co do djabła! Niedawno byliście ślepym, teraz znowu kulawym, a jutro, może będziecie bez rąk!

— A widzi pan, ma pan najlepszy dowód, jak mnie pech prześladuje, akurat właśnie musiałem na pana trafić!

W Sejmie.

Prezydent do posła, który przemawiając z trybuny obrócił się tyłem do izby: — Panie pośle, proszę się zwrócić twarzą do izby!

Poseł! — To zbyteczne, panie prezydencie. Nikt mnie nie słucha — mówię do potomności.

Wet za wet.

Gość (do pana w peruce): Nie mogę wyjść z podziwu, łaskawy panie, jak pan może nosić włosy obcego człowieka na swojej głowie?

Pan w peruce: O panie, wszakżeż pan także nosi na swem ciele wełnę obcego barana...

Mądry po szkodzie.

— Co? Ty powtórnie żenisz się z wdową? Przecież nieboszczka wniosła ci siedmioro własnych dzieci w posagu?

— Tak, to było ryzykowne: Nie miałem czasu wtedy nad tem się zastanowić, ale obecna ma ich tylko pięcioro!

Odpowiedzi Redakcji.

Prof. Pindelski: Załatwiona wysyłka podług życzenia. — **Jan Ulatowski, p. Ciężkowice, pow. Grybów:** Sprawę Pana oddamy do załatwienia jednemu z naszych posłów i o wyniku dowie się Pan albo wprost od p. Posła, albo od nas. — **D. Faden, Myślenice:** Skorzystać nie możemy. — **Jan Gęza, Zwiernik, p. Pilzno:** Gdybyśmy chcieli każdemu odpowiadać listownie, to musielibyśmy wynająć osobnego człowieka, któryby tylko odpisywał interesantom. Mamy tu całe stosy listów, dlatego, niech się Pan nie dziwi, że odpowiadamy w gazecie. Sprawę Waszą przedłożymy naszym posłom i o wyniku uwiadomimy. — **Jakób Buba, Dembowiec:** Odpowiadamy w kartce i nadmieniamy przy tej sposobności, że w sprawie „uczciwego zarobku“ Redakcja już nie będzie odpowiadać. — **Jan Burak, Nosowica Nowa, pow. Dubno, Wołyń:** Zarządzenia Banku włościańskiego zmienić nie możemy. Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem Wasz list, ale o ile Wam chodzi o pieniądze z Banku rosyjskiego za czas od 1914 do 1925, to sprawa tu będzie bardzo trudna. Wojna zrobiła taki przewrót, że jeszcze dziś niektóre sprawy tego rodzaju nie są uregulowane. — **Tomasz Bigoraj, St. Eloi Mescimieuxe, Francja:** Odpowiedź znajdziecie w następnym numerze, pozdrawiamy Was mocno. — **Walenty Surma, Sowliny:** Listy odesłaliśmy. — **Mieczysław Tomoś, Siedliszowice:** Nowelkę przyjmiemy, o ile się nada do naszej gazety, zgóry przewidzieć nie możemy, bośmy jej nie czytali. Czytaliśmy natomiast nadesłany nam przez Pana „wiersz“ „do polskiej dziewczyny“, którego jednak z przyczyn od nas samych niezależnych uśmiercić nie możemy. Coś wieszczego Pan w sobie ma, nie wiem, czego więcej — liryka czy tragika; kiedy wiersz czytałem, doznałem wrażenia dużo... Ot np. takie urywki: „Polska dziewczyno! Ty róży kwiecie! Ty kwitniesz z wiosną, Ty kwitniesz w lecie, na chwałę Bogu, którą od Ciebie niebiosa słyszą w każdej potrzebie...“ Wcale... wcale... ale radzę trzymać się prozy, bo dziś poezja nie popłaca — nie każdy się na niej rozumie, choćby i wiersz był ładny, jak Pański. — **Kaz. Kwiecień.** Nic nam o tem niewiadomo — gdy wyjdzie dany numer, uwiadomią zapewne Pana. —**Stefan Olczak, Łęczyca:** Takie aparaty akustyczne istnieją, jednak trzeba je odpowiednio dopasować. Nie każda trąbka będzie dobrą dla każdego pacjenta — jeden potrzebuje takiej, drugi innej. Wypadałoby przyjechać do Krakowa na klinikę uszną (ul. Kopernika), gdzie Pana zbadają lekarze bezpłatnie i dopasują trąbki, za które trzeba już zapłacić. Dokładnej ceny nie znam, przypuszczam jednak, że jedna będzie kosztować koło 10 zł. Życzymy pomyślnego wyniku.

(Dalszy ciąg odpowiedzi w następnym numerze).



CHORE NERWY

Ile dni ma rok, tyle dni cierpień musi przebyć chory na nerwy człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane nerwy obrzydzają życie i sprawiają wiele cierpień. Kłujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów są to skutki słabych, wycieńczonych chorych nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia? Za pomocą prawdziwego **Kola-Lecithin,** który stał się źródłem dobroczynnym dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmacnia rdzeń pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje sił i otuchy życiowej.

W WALCE O ZDROWE NERWY

prawdziwy **Kola-Lecithin** stwarza nieraz cuda doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwiobiegu, odżywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać, iż nie obiecuję Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-ch tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadeśle swój adres zupełnie gratis i franco małe pudełeczko **Kola-Lecithin** i książkę, napisaną, przez lekarza z długoletnią i wszechstronną praktyką, który sam walczył z takiem cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadeślę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem. 1018

ERNST PASTERNAK Berlin, S. O. Michaelkirchplatz 13. Oddz. 670.

Przy zakupnach powołujcie się na „Lud Katolicki“.

KONCESJONOWANA

Szkoła kroju i szycia

Feliksa Krupskiego w Tarnowie

ul. Ogrodowa l. 20.

Rozpoczyna **kurs kroju:** okryć damskich, sukien i bielizny dnia 20 października r. b.

po cenach zniżonych.

Nauka odbywać się będzie dwa razy dziennie, wszelkich informacyi udzielam bezpłatnie ustnie i pisemnie, zgłoszenia codziennie od 8—12 i 3—6.

Zamiejscowi znajdą umieszczenie.

PARCELACJA! PARCELACJA!

BANK ZIEMIAN S. A.

we Lwowie, ulica Kopernika L. 4, II. p.

Sprzedaje w drodze parcelacji z obszarów dworskich działki rolne w ramach ustawy agrarnej w powiatach: **Lwów, Skałat, Przemyślany, Stanisławów, Zaleszczyki, Łuniniec i Kamionka Strumiłowa.**

Cena gruntów przystępna. — Oferent płaci do terminu objęcia działki w używanie 40% ceny kupna na resztę otrzyma długoterminową pożyczkę Państwowego Banku Rolnego.

Informacji pisemnych i szczegółowych udziela Bank za nadesłaniem znaczka pocztowego listownie, względnie w siedzibie Banku, oraz na parcelowanych folwarkach przez swoich delegatów.

KALENDARZ POLSKI

na rok 1926

rocznik ósmy

zawierający doborową treść i liczne obrazki,

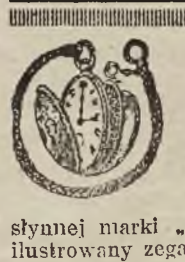
ukaże się w połowie października

nakładem Tow. „Biblioteka Religijna“

we Lwowie, ul. Ormiańska L. 13.

Z powodu ograniczonego nakładu prosimy o wczesne zamówienia.

IGNACY CYPRES



KRAKÓW, ul. Szewska L. 13/L. K.

wysyła: mandoliny włoskie 23—**25 zł.** Skrzypce koncertowe ze smyczkiem 22—**25 zł.** Harmonje wiedeńskie **32 zł.** Niklowy „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem **10 zł.** niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 17 zł., budzik 9 zł. — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.